ROCZNIK LUBUSKI Tom 52, cz. 1, 2026 ISSN 0485-3083

DOI: https://doi.org/10.61825/rl.2026.v521.12

Marta Ruszczyńska*
Uniwersytet Zielonogórski
ORCID: https://orcid.org/0000-0002-8489-4667
e-mail: m.ruszczynska@ifp.uz.zgora.pl

KRYMINAŁ NA ŁAMACH „GAZETY ZIELONOGÓRSKIEJ"

CRIME FICTION IN THE PAGES OF *GAZETA ZIELONOGÓRSKA*

Keywords: crime fiction, archive of memory, history, culture, region.

The article proposes a reading of crime novels published in serial form in *Gazeta Zielonogórska* between 1957 and 1969. This diverse body of texts is examined from historical and cultural perspectives, including by situating it within the period of „our little stabilization". In this sense, these crime novels constitute for us today a distinctive archive of memory of the past. At the same time, the author treats them as an interesting source that contributes to our knowledge of the region and of the regional newspaper, which, at the turn of the 1950s and 1960s, became a channel for promoting this genre among readers. In doing so, the article also brings to light a forgotten chapter in the history of crime fiction in the Polish People's Republic. The interpretation of the novels draws on research procedures associated with popular literature and regional studies.

* **Marta Ruszczyńska** – profesor nauk humanistycznych w dyscyplinie literaturoznawstwo; zainteresowania naukowe koncentrują się wokół literatury XIX wieku, ze szczególnym uwzględnieniem romantycznego słowianofilstwa oraz dawnej i współczesnej powieści kryminalnej.

KRYMINAŁ NA ŁAMACH „GAZETY ZIELONOGÓRSKIEJ"

Słowa kluczowe: kryminał, archiwum pamięci, historia, kultura, region.

Artykuł jest propozycją lektury powieści kryminalnych, które w latach 1957-1969 drukowane były na łamach „Gazety Zielonogórskiej". Ten dość różnorodny zbiór tekstów pokazany został w perspektywie historycznej i kulturowej, także poprzez wpisanie go w epokę „naszej małej stabilizacji". I w tym znaczeniu kryminały te są dzisiaj dla nas szczególnym archiwum pamięci o przeszłości. Jednocześnie autorka artykułu widzi w nich również interesujący dokument budujący naszą wiedzę o regionie oraz regionalnej gazecie, która stała się na przełomie lat 50. i 60. kanałem promocji tego gatunku wśród czytelników, a przy okazji odsłonięta została zapomniana karta powieści kryminalnej w dobie PRL. Przy interpretacji wspomnianych powieści wykorzystane zostały procedury badawcze związane z literaturą popularną oraz regionalizmem.

Przedstawiony artykuł jest fragmentem większego projektu o charakterze monograficznym, a całość została opatrzona tytułem *Polski kryminał powojenny. Od powieści sensacyjnej do milicyjnej i dalej (...)*. W ramach tej monografii zajęłam się najmniej zbadanym obliczem polskiego kryminału, a mianowicie powojenną powieścią kryminalną, czyli tekstami istniejącymi od drugiej połowy lat czterdziestych, a dokładnie od roku 1946, choć w dotychczasowych badaniach polski kryminał powojenny zaistniał dopiero w drugiej dekadzie lat 50., a więc w okresie „odwilży" w kulturze. Oczywiście chodzi tu o jego najbardziej znaną formę – jako kryminału milicyjnego. Jednakże ostatnie badania nad tym zagadnieniem, w tym również nowe wydania powieści z tego okresu, pokazują, że z tego rodzaju literaturą mieliśmy do czynienia tuż po wojnie na łamach gazet (również dzienników) oraz popularnych przed wojną czasopism beletrystycznych, jak choćby „Co Tydzień Powieść"[1], mających swoją kontynuację w okresie powojennym. Należy pamiętać, że utwory literackie publikowane w tym okresie na łamach czasopism (dzienników) są najmniej zbadanym obszarem. O tych problemach badawczych pisał swego czasu Jerzy Jastrzębski, powołując się na ustalenia Stefanii Skwarczyńskiej z 1954 roku, która we *Wstępie do nauki o literaturze* stwierdziła, iż „Zagadnienie powieści odcinkowej jest niemal nieopracowane" (Skwarczyńska 1954, za: Jastrzębski 1982, s. 65). Od tego czasu wiele się

[1] Czasopismo beletrystyczne „Co Tydzień Powieść" przed wojną ukazywało się w latach 30 w Łodzi, a po wojnie w latach 1946-1949 w Katowicach.

zmieniło, szczególnie korzystnie powiększył się stan badań nad powieścią odcinkową znanych pisarzy, takich jak Sienkiewicz i Prus. W dalszym ciągu wciąż pozostaje niezbadany duży obszar literatury popularnej, która jako całość do roku 1989 stale bywała niedoszacowana i pomijana, szczególnie ta jej część, która publikowana była na łamach gazet, i to zarówno w kontekście XIX, jak i XX wieku. Badania nad tym zagadnieniem do tej pory prowadzone były co najwyżej wybiórczo i punktowo[2], choć przyznać należy, że wiele w tej mierze pomogła stale postępująca digitalizacja i cyfryzacja zasobów bibliotecznych, która przyczyniła się do znaczącego udostępnienia zbiorów czasopism.

Przedstawiony w niniejszym artykule zbiór powieści kryminalnych powstał na podstawie istniejącego internetowego katalogu Klubu Miłośników Polskiej Powieści Milicyjnej „MOrd”, a także własnych poszukiwań. Warto zaznaczyć, iż w ramach klubu „MOrd” powstała oficyna wydawnicza Wielki Sen, wydająca powieści kryminalne, również gazetowce, drukowane na łamach prasy, które wcześniej nie miały wydań książkowych, a wśród nich przysypane już kurzem niepamięci – powojenne kryminały. Także niektóre spośród tych będących przedmiotem niniejszych badań nie miały jeszcze wydań książkowych; ich autorami byli zielonogórscy dziennikarze, okazjonalnie i często po raz pierwszy sięgający po ten gatunek, może też i dlatego w kontekście badań nad regionem warto je dzisiaj przypomnieć.

Dzięki kryminałom ukazującym się na łamach „Gazety Zielonogórskiej”, czyli w latach 1952-1975, można odkryć w dużej części nieznaną, a moim zdaniem interesującą kartę powieści kryminalnej, pokazującą też spory kontekst regionalny w perspektywie historycznej. Ten zbiór wymaga jeszcze uzupełnienia, ale postanowiłam włączyć go do moich badań, a później być może rozszerzyć o inne jeszcze kryminały drukowane na łamach „Gazety Lubuskiej”, bo z wstępnych ustaleń wynika, że powieść odcinkowa na łamach tej gazety ukazywała się aż do końca lat 80. ubiegłego wieku.

Zbiór powieści kryminalnych, który będzie przedmiotem moich rozważań, obejmuje drugą połowę lat 50. oraz lata 60., czyli okres, w którym kształtowała się powieść milicyjna[3]. Przywołany już tutaj prasoznawca i badacz literatury popularnej Jerzy Jastrzębski zwracał uwagę na przeszkody, na jakie napotykali autorzy tych pierwszych powojennych gazetowców, zmu-

[2]Przyznać jednak należy, że badania nad polskim kryminałem i jego ponowne wielkie otwarcie, jakie miało miejsce po roku 1989, przyczyniły się do chociaż częściowego wykorzystania i eksploracji istniejącego na łamach czasopism polskiego kryminału dziewiętnastowiecznego.

[3]Powieść milicyjna zakończyła swój żywot bezpowrotnie w roku 1989 (zob. Barańczak 1975).

szeni dostosować się do istniejących wówczas wymogów związanych z polityką kulturalną:

> na początku 1948 Zarząd Związku Wydawnictw Prasowych zalecił redakcjom korzystanie z repertuaru klasycznego oraz pozyskiwanie tekstów wybitnych pisarzy współczesnych. Jednocześnie ZZWP wezwał do tępienia „objawów niezdrowej sensacji" i praktycznie zakazał drukowania powieści „o charakterze brukowo-sensacyjnym". W l. 50. powieść odcinkowa w prasie praktycznie zanika. Wraca jednak na łamy gazet już w następnej dekadzie i choć straciła nieco na niegdysiejszej atrakcyjności, najwyraźniej znajduje swoich zwolenników (Jastrzębski 2006b, s. 475).

W powyższej wypowiedzi warto zwrócić uwagę na przedostatnie zdanie wybitnego badacza, gdyż jak wskazują na to niniejsze badania, powieść kryminalna tak do końca w prasie nie zanikła, a „Gazeta Zielonogórska" jest tego najlepszym przykładem. W porządku chronologicznym przedstawiam autorów oraz ich powieści drukowane na łamach gazety, będące przedmiotem mojego artykułu:

- Solińska I., Soliński B., *Srebrna puderniczka,* „Gazeta Zielonogórska" 1957, nr 214-240.
- Irena Cuculescu (Irena Szynik), *Trucizna działa*, „Gazeta Zielonogórska" 1957, nr 280-307 i „Gazeta Zielonogórska" 1958, nr 1-37[4].
- Kazimierz Korkozowicz, *Dom grozy*, „Gazeta Zielonogórska" 1958, nr 51-101[5].
- Maurice S. Andrews (Andrzej Szczypiorski), *Dymisja nadinspektora Willburna*, „Gazeta Zielonogórska" 1959, nr 26-88[6].
- Zbigniew Szydłowski, *Fotografia*, „Gazeta Zielonogórska" 1959, nr 232-241.
- Maciej Pozim, *Krawaty kapitana Obary*, „Gazeta Zielonogórska" 1962, nr 154-206[7].

[4]Powieść ukazała się w roku 2016 w wydawnictwie Wielki Sen oraz w roku 2019 w wyd. CM.

[5]*Dom grozy* ukazał się w roku 2013 w wydawnictwie LTW.

[6]Powieść miała jeszcze 3 wydania 1959, 1975 (seria Srebrnego Klucza) oraz wyd. z roku 1990.

[7]Kryminał ukazał się w roku 2013, wyd. Wielki Sen.

– Helena Sekuła, *Świecznik z Cordoby*, „Gazeta Zielonogórska” 1968, nr 285-309 i „Gazeta Zielonogórska” 1969, nr 1-7[8].

Ten zbiór gazetowców jest dość różnorodny, a pierwsza powieść to *Srebrna puderniczka*, autorstwa Ireny i Bolesława Solińskich. Jej autorzy byli dziennikarzami związanymi z gazetą, ale także z „Nadodrzem”, zajmowali się tematyką kulturalną regionu, choć Solińską interesowały również zagadnienia kryminalne. Należy pamiętać, że Bolesław Soliński był w latach 1961-1975 prezesem zielonogórskiego oddziału ZLP, to znany poeta, debiutujący na łamach prasy poznańskiej, autor *Tryptyku lubuskiego*, który później przeniósł się do Warszawy, gdzie pełnił funkcję sekretarza redakcji miesięcznika „Literatura” (zob. Siatecki 1981, s. 90-91). Kolejnym autorem z kręgu dziennikarskiego byłby Zbigniew Szydłowski, jako twórca powieści *Fotografia* zamieszczonej na łamach „Gazety Zielonogórskiej” 1959, nr 232-241, który rok wcześniej (1958, nr 41-43) opublikował trzyodcinkowy reportaż o drastycznym morderstwie studniarza ze Świebodzina, w którym uczestniczyła również żona ofiary, jak też i inne artykuły oraz materiały poświęcone głośnym zbrodniom w naszym mieście. Ten nieżyjący już dziennikarz zajmował się w swoich artykułach tematyką kryminalną, również jako dziennikarz śledczy. Natomiast pozostali autorzy to profesjonalni pisarze, wśród których znajdujemy także tych najbardziej znanych, jak Andrzej Szczypiorski, Helena Sekuła oraz popularny autor powieści historycznych Kazimierz Korkozowicz.

Teksty, które ukazywały się w dobie PRL na łamach gazet, można rozpatrywać w dwóch aspektach. Pierwszy dotyczy ich znaczenia komercyjnego, czyli realnego wpływu na sprzedaż prasowego tytułu. Podnoszą one wszak atrakcyjność czasopisma za sprawą interesującego tekstu, po który każdorazowo sięga czytelnik. Stąd duże znaczenie powieści mających sensacyjną fabułę, które już w XIX wieku przyciągały odbiorców, podnosząc nakłady, niwelując zwroty, a znane były przypadki, w których odcinkowe powieści ratowały wydawców czasopisma przed bankructwem[9]. Natomiast w drugiej połowie XIX stulecia, w dobie pozytywizmu, powstało zjawisko określane współcześnie mianem *fan fiction*. Agnieszka Zielińska tak o tym pisała:

[8]Powieść miała jeszcze dwa wydania 1968 (seria Ewa Wzywa 07) i z roku 1969 (wyd. Iskry), ale pod zmienionym tytułem jako *Świecznik Maurów*, a autorka używała wówczas pseudonimu Helena Turbacz.

[9]Tego rodzaju powieścią, która zapoczątkowała w XIX stuleciu popularność powieści odcinkowej, były *Tajemnice Paryża* Eugeniusza Sue z roku 1842.

> Niemalże brechtowska symbioza pozytywizmu – autor-czytelnik – nadała nowy sens pracy pisarskiej w ogóle. Oprócz prymarnego celu dydaktycznego, tekst zyskał rangę impulsu kulturotwórczego, a może nawet socjotwórczego, ponieważ wnikał w strukturę życia swoich czytelników, na chwilę je odmieniał, choćby przez chęć naśladowania bohaterów, nadawanie dzieciom imion wprost z dzieł literackich, czy interakcje listowne z redakcjami pism (Zielińska 2018, s. 69).

Jednak tego rodzaju funkcja powieści gazetowej w XX wieku po II wojnie światowej, wraz z rozwojem kultury masowej oraz powszechnej demokratyzacji, w tym również szerokiego dostępu do książki, zdecydowanie zmalała, choć też nie wygasła. Natomiast rozbudowana została funkcja ludyczna, a celem powieści w odcinkach stało się dostarczenie odbiorcy lekkiej i łatwej lektury (por. Jesionowska 1965, s. 36-37), a w tej roli doskonale spełniała się wszelka literatura sensacyjno-kryminalna. Dlatego w tego rodzaju odcinkowych powieściach z reguły dominowała szybka akcja, a główny bohater znajdował się w ciągłym ruchu, ale nie szło to w parze z pogłębioną psychologią oraz rysunkiem postaci, przeważały jednoznaczne czarno-białe charaktery i dość zawężony obraz środowiska. Oczywiście w przypadku powieści milicyjnej, także tej rozpisanej na odcinki, widoczna była apologia ówczesnych organów ścigania. Z podobnym zjawiskiem upraszczania struktur powieściowych (por. Martuszewska 1982, s. 278), także w odniesieniu do języka, mamy do czynienia również w powieściach drukowanych na łamach „Gazety Zielonogórskiej", ale są także interesujące zaskoczenia, o czym będzie później.

Biorąc pod uwagę wspomniane aspekty, należałoby pamiętać, że powieść odcinkową na łamach czasopism rozpatrywano najczęściej albo od strony komercyjnej wobec prasowego tytułu, który ją zamieszcza, lub też „od strony funkcji, jaką bezpośrednio pełni wobec czytelnika" (por. Jesionowska 1965, s. 73). Jednak mając świadomość obu tych aspektów, chciałabym pokazać inną jeszcze funkcję tej literatury, biorąc pod uwagę przywołane teksty. Powieść na łamach prasy trudno bowiem traktować jako fakt czysto literacki, gdyż zawsze jest ona, czy autor chce tego czy nie chce, częścią gazetowego uniwersum. I jej odbiór bywa inny niż w przypadku czytania tej samej pozycji w formie wydania książkowego[10]. Także w odniesieniu do powieści kryminalnej wyraźnie widać te dodatkowe cele w formie zaznaczonej doraźnej tendencji oraz wychylonej w stronę odbiorcy dydaktyki[11]. Jednocześnie powieści te, jak zresztą wiele kryminałów powstałych w PRL-u, stają

[10] W wielu przypadkach autorzy rozszerzali i zmieniali książkowe wydania swoich utworów.

[11] Mam tu na uwadze znaczenia, jakie uzyskiwała powieść i nowela kryminalna druko-

się dla współczesnego czytelnika rodzajem szczególnego archiwum pamięci o tamtym czasie, jakiego możemy dostąpić mentalnie i bardzo realnie, czytając tę prozę i przeglądając równocześnie strony z historią odbitą w tym „gazetowym zwierciadle”, zarówno dnia codziennego, jak i w skali kraju oraz w kontekście globalnym. I właśnie na tym szczególnym archiwum pamięci czasu minionego chciałabym się skupić, omawiając te powieści, odchodząc też w dużym stopniu od typowo literaturoznawczego oglądu.

Zastanawiając się nad formułą przedstawienia tego szczególnego archiwum zawartego w gazetowych powieściach kryminalnych, należy pamiętać, że wielu polskich badaczy korzystających z antropologicznych czy komparatystycznych praktyk interpretacyjnych[12], traktowało kryminały jako interesujące źródło wiedzy o czasie minionym, stając się przy ich eksploracji jakby archeologami kultury czasu minionego, który możemy rozpoznać w dekoracjach i sztafażu kryminalnych opowieści. Toteż, myśląc o zaprezentowaniu takiego archiwum najbliżej było mi do koncepcji francuskiego filozofa, socjologa i historyka Michela Foucaulta, który w swojej książce *Archeologia wiedzy* przedstawia autora jako tego, który przejmuje pewne gotowe struktury, wykorzystując je według własnej inwencji, lecz nie może zignorować owego „archiwum”, czyli systemów, „które ustanawiają wypowiedzi jako zdarzenia (mające określone warunki i określoną dziedzinę ukazywania się) i jako rzeczy niosące w sobie możliwość swego istnienia oraz swoje pole zastosowania” (Foucault 1977, s. 164).

Autor bowiem nie ma decydującego wpływu na to, jak jego dzieło zostanie zinterpretowane w przyszłości w różnych kontekstach (społecznym, literackim, filozoficznym, politycznym), ale tenże autor pokazuje nam także klucze do swojego archiwum, którymi są w szerokim tego słowa rozumieniu kultura i historia.

Także i dawniejsi badacze gatunku zwracali uwagę na niesłychanie ważny walor dokumentalny powieści kryminalnych. Jerzy Siewierski w roku 1979 tak o tej werystycznej stronie literatury popularnej pisał:

> Już wielokrotnie zauważono, że nasze »kryminały« pełnią na marginesie swych funkcji rozrywkowych (i założonych dydaktycznych) także niebłahą rolę dokumentacyjną. Obraz realiów życia najrozmaitszych środowisk, wygnany w praktyce z »poważnej« literatury, znalazł swoje miejsce w literaturze kryminalnej. Gdy za lat kilkadziesiąt historyk

wana na łamach tygodnika „Przyjaciółka” (zob. Wodniak 2023, s. 123-147).

[12] Mam tu na uwadze książkę M. Czubaja (2010), *Etnolog w Mieście Grzechu. Powieść kryminalna jako świadectwo antropologiczne*, i A. Regiewicza (2017), *Pomiędzy zbrodniami. Komparatystyka na tropach kryminału.*

> obyczajów zapragnie zbadać, jak ubierali się, co jedli i pili, z czego się śmiali i jakich powiedzonek używali ludzie nam współcześni, to na kartkach »poważnej« literatury, stworzonej w naszych czasach, nie znajdzie zbyt wiele interesującego materiału. Powieści kryminalne będą za to prawdziwą kopalnią tego rodzaju wiadomości (Siewierski 1979, s. 152).

Myślę, że współcześnie te przywołane uwagi krytyka jak i autora powieści kryminalnych właśnie się sprawdzają.

Na początek należałoby scharakteryzować czas historyczny, w obrębie którego drukowane były wspomniane powieści, czyli lata 1957-1969, a jest to okres określany mianem „naszej małej stabilizacji"[13]. Oczywiście nazwa odsyła nas do głośnego dramatu Tadeusza Różewicza z roku 1962 zatytułowanego *Świadkowie albo nasza mała stabilizacja*. Najogólniej sztuka mówi o trudnej sytuacji historycznej i kulturowej lat 60. Poeta krytycznie przedstawił w niej wizję świata, w której bohaterowie budują swoje poczucie bezpieczeństwa przede wszystkim na wartościach materialnych, takich jak wersalka, pralka i porcelana. Jednak to wszystko w ostatecznym rozrachunku okazuje się bardzo kruchą podstawą ich istnienia. W perspektywie historyczno-politycznej epoka Władysława Gomułki jest dzisiaj postrzegana jako okres pewnego uspokojenia, w którym miało miejsce odejście od stalinowskich form kontroli społeczeństwa i zmniejszono jego indoktrynację. Można nawet mówić o otwarciu małego okna na świat, rozwoju gospodarczym, ponownym skupieniu się na przemyśle ciężkim jako kole zamachowym tego ekonomicznego przyspieszenia. Z drugiej jednak strony widoczna była dysproporcja polskiego standardu życia w stosunku do Zachodu i stąd pogoń za luksusowymi towarami, których w sklepach nie było. Jednocześnie wspomniana epoka to również otwarcie na prywatność, podmiotowość, jednostkę, a październik 1956, który zapoczątkował epokę odwilży, był porównywany z przełomem romantycznym[14].

Spoglądając na to nowe otwarcie, również w perspektywie sfery prywatnej, to w przywołanych powieściach kryminalnych widać wyraźne zanurzenie bohaterów w codzienności i poszukiwanie własnego miejsca w świecie, także własnej tożsamości, wreszcie są tam postawy buntu, zwłaszcza wśród młodych ludzi, a to wszystko wiąże się z większym zwróceniem uwagi na kontekst obyczajowy.

Jednocześnie należałoby zaznaczyć, że ówczesna powieść kryminalna drukowana w tym czasie na łamach gazet nosi wyraźne piętno fabularyza-

[13] Autorem określenia był Tadeusz Różewicz.

[14] Por. Kurz 2005, s. 22. Autorka definiuje odwilż jako narodziny „prywatności".

cji czasu historyczno-politycznego. Była to praktyka znana jeszcze z czasów przedwojennych, a wykorzystywał ją jeden z najbardziej popularnych twórców literatury sensacyjno-kryminalnej Antoni Marczyński, fabularyzując aktualne wydarzenia polityczne, czyniąc z nich sztafaż, bądź oś konstrukcyjną swoich utworów. W przypadku wspomnianych powieści nie ma aż tak widocznego związku z aktualnymi wydarzeniami, gdyż autorzy bardziej uwypuklają kontekst obyczajowy, bliższy czytelnikowi, ale w warstwie wewnętrznej mamy do czynienia z tego rodzaju fabularyzacją.

W powieściowych odsłonach pojawiają się kolejne miejsca na mapie regionu. Wspomniana już *Srebrna puderniczka* Solińskich przywołuje Świebodzin, gdzie (dokładnie pod miastem) na torach znalezione zostało ciało młodej kobiety. Później akcja wyraźnie zwalnia, przenosząc czytelnika do uroczej miejscowości letniskowej Śródborze, wśród lasów i jezior, gdzie wypoczywa duże grono osób z różnych stron Polski. Miejscowość przypomina swoim krajobrazem Łagów, a dodana do końcowego odcinka informacja („pisane w Łagowie w lipcu”) jeszcze to podobieństwo pogłębia. Region jest obecny także i wtedy, gdy wraz z prowadzącymi sprawę kryminalną – por. Stefanem Glińskim i dr. Mirkiem Kierskim przenosimy się do Zielonej Góry, a w śledztwie pojawia się trop szpiegowski. Ten sztafaż zielonogórski utrzymany zostaje w stylistyce „naszej małej stabilizacji”, a z wyodrębnionych elementów miejskiego pejzażu wyłaniają się zarówno krajobrazy, jak i miejsca, a więc: Wzgórza Piastowskie, restauracja „Pod Orłem” i Osiedle Chrobrego, gdzie mieszka dr Kierski z żoną Barbarą, korzystając z uroków „naszej małej stabilizacji”:

> Mieszkanie, jakie zajmowali Kierscy w blokach na Osiedlu Chrobrego, urządzone było w stylu CHPD, lecz gustownie porozmieszczane drobiazgi przydawały mu „indywidualnego” kolorytu. Rzucał się w oczy telewizor krajowej produkcji, nowy nabytek i przedmiot dumy gospodarza (Solińska, Soliński 1957, s. 5).

Jednak obok tła obyczajowego istotny dla powieści kryminalnej byłby obraz przestępczości, na której również odciśnięty został stempel czasu. Wszystkie wspomniane powieści zdają się być takim rodzajem kliszy, przez którą przebłyskuje i wyraźnie przebija się ówczesna rzeczywistość. Z wyjątkiem dwóch kryminałów (K. Korkozowicza, *Dom grozy* i Z. Szydłowskiego, *Fotografia*), w których zbrodnia została popełniona z tzw. niskich pobudek, czyli zazdrości oraz chęci zemsty za zawiedzione uczucia, to w pozostałych powieściach za zbrodnią kryje się często czyn przestępczy o charakterze gospodarczym, popełniony w różnego rodzaju instytucjach publicznych (państwowych przedsiębiorstwach i spółdzielniach), a przestępcy to często

zwykli ludzie, którzy wykradając dokumenty znaczących patentów czy wynalazków (M. Pozim, *Krawaty kapitana Obary*) oraz przemycając za granicę cenne monety w celach ich intratnej sprzedaży (H. Sekuła, *Świecznik z Cordoby*), mają na uwadze przede wszystkim korzyści natury materialnej, choć nie są to na ogół ludzie biedni, a raczej należący do ówczesnej klasy średniej, dla których standard ówczesnego życia staje się niewystarczający i dlatego wchodzą w świat przestępczy. Badaczka powieści milicyjnej w perspektywie historycznej Dorota Skotarczak w swojej książce pisze, iż „Przestępczość gospodarcza, malwersacje, nadużycia stały się jednym ze stałych tematów kryminałów nie tylko w drugiej połowie lat sześćdziesiątych a więc w okresie rządów Władysława Gomułki" (Skotarczak 2019, s. 49). Podobnie wygląda to w powieściach drukowanych w „Gazecie Zielonogórskiej", a bohaterowie, a właściwie bohaterki marzą o luksusowych przedmiotach, jak srebrna puderniczka czy karminowa pomadka w złotym etui.

Zdecydowanie odbiegają od tego modelu dwa kryminały, mianowicie *Dom grozy* Korkozowicza i *Dymisja nadinspektora Willburna* Maurice'a S. Andrewsa (Andrzeja Szczypiorskiego).

Pierwszy z nich pojawia się w wydaniu gazetowym jako gotowa składankowa książka, którą czytelnik mógł wyciąć i samodzielnie złożyć z tych odcinków powieściową całość, zgodnie z dewizą PRL – „zrób to sam". Należy jednak pamiętać, że w latach 50. – epoce ekonomicznych zawirowań i częstych braków na sklepowych półkach oraz dość powszechnego społecznego ubóstwa tego rodzaju praktyki edytorskie na łamach gazet nie były wcale rzadkością, ale zdecydowanie czymś pożądanym. Nie to jest jednak zaskoczeniem, a przede wszystkim forma tego gazetowca, gdyż mamy do czynienia z „retrokryminałem"[15] i widać związki z przedwojenną powieścią kryminalną, choćby z *Alibi* Adama Nasielskiego (2013). Interesujące jest również to, iż detektyw Hubert Garda – komisarz służby śledczej Państwowej Policji (czyli czasów przedwojennych) pojawia się u Korkozowicza w kryminałach pisanych w okresie PRL. Jednak tego rodzaju związki były możliwe w latach 50., w okresie przejściowym, kiedy to dopiero kształtowała się ówczesna powieść milicyjna. Kryminał Korkozowicza bliski jest klasycznym wzorcom gatunku jako „kryminał wyspy" z zamkniętą przestrzenią i ograniczoną liczbą bohaterów, a odróżnia go od pozostałych tekstów język literacki z wyraźnymi stylistycznymi przerysowaniami podkreślającymi narastające zagrożenie – „Wyczuwał w atmosferze tego domu jakąś niesamowitą wibrację, pełną sprzecznych, ścierających się prądów, namiętności

[15] Retrokryminał w znaczeniu nie tyle współczesnym, ale jako tekst pochodzący z międzywojennego 20-lecia, który opublikowany został w roku 1939 w Warszawie i był debiutem pisarza (zob. Zawadzka 1996, s. 243).

i dążeń” (Korkozowicz 1958, nr 65, s. 5), podczas gdy ówczesne gazetowe powieści pisane były dość prostym językiem literacko-dziennikarskim (zob. Jastrzębski 1982, s. 69), co miało niejako konweniować i zbytnio nie odbiegać od wypowiedzi prasowych.

Z jeszcze inną formułą powieści kryminalnej mamy do czynienia w przypadku *Dymisji nadinspektora Willburna* Szczypiorskiego. Powieść ta należy do tzw. odmiany „pseudozachodnioeuropejskiej” (por. Martuszewska 2006, s. 470), która już po wojnie na dobre zadomowiła się w naszej kulturze, a towarzyszyły jej zachodnie realia, głównie angielskie. Dominującą formułą tego rodzaju powieści była wywodząca się z tej kultury powieść detektywistyczna, szło to w parze z ukrywaniem się autorów pod zachodnimi, głównie angielskimi, pseudonimami. Anna Martuszewska zauważyła, że „Cała ta maskarada związana była w jakimś stopniu z faktem większej poczytności obcej literatury kryminalnej niż rodzimej” (Martuszewska 2006, s. 470). Dzisiaj jednak możemy powiedzieć więcej o tej szczególnej modzie swoistego społecznego oporu wobec faktu potępienia przez ówczesne władze po roku 1948 kultury masowej, a która to postawa została złagodzona wraz z nadejściem politycznej „odwilży”. Z kolei o nobilitującej roli czytelnika zachodnioeuropejskiego wynikającej z „prestiżu anglojęzycznej i francuskojęzycznej literatury kryminalnej” pisała Marzena Chrobak (Chrobak 2018, s. 129). Myślę jednak, że za tą pseudozachodnią fasadą, zwłaszcza w okresie powojennym kryło się znacznie więcej. Można nawet zasugerować tezę, że powojenny kryminał stawał się w nowych warunkach politycznych niepokojącym wehikułem, w ramach którego, jak sądziła ówczesna władza, można było przemycać różne niewygodne dla tej władzy treści[16]. Czy widać to również w powieści Szczypiorskiego? Autor podąża tu w stronę amerykańskiego kryminału noir, zaskakując czytelnika niestandardową kryminalną intrygą, gdyż mordercą jest policjant – podinspektor Silas. Tę zagadkę rozwiązuje przechodzący na emeryturę – inspektor Scotland Yardu – Willburn, a w świecie przedstawionym panuje podobna jak w kryminałach amerykańskich z lat 40. nieprzychylna, przytłaczająca i duszna atmosfera strachu, której nie zmieni fakt rozwiązania kryminalnej zagadki – „Jego podkomendni mieli oblicza notorycznych przestępców. Pomyślał, że to właściwie jest zupełnie naturalne. Oni na co dzień stykają się ze zbrodnią” (Andrews 1975, s. 100). I jest to najbardziej interesujący kryminał, choć o wydźwięku zdecydowanie pesymistycznym.

[16]Z podobną tezą, aczkolwiek w odniesieniu do kryminałów Joe Aleksa mamy do czynienia w artykule R. Szczerbakiewicza (2019, s. 241), piszącego o stworzeniu przez pisarza rodzaju prozachodniej autarkii, broniącej przed tym wszystkim, co trywialne.

Na koniec warto jeszcze zwrócić uwagę na postać detektywa, którym w powieści milicyjnej jest profesjonalny śledczy ukształtowany na potrzeby doraźnej dydaktyki powieści milicyjnej i wyraźnie idealizowany. Pracując w aparacie ścigania, skutecznie rozwiązuje kryminalne zagadki, wygłaszając też często pochwalne monologi na temat zwycięstwa sprawiedliwości oraz codziennej pracy „ludzi w stalowo-błękitnych mundurach" (Szydłowski 1958), a także komentując w sposób jednoznaczny kwestie natury moralnej[17]. W powieściach drukowanych na łamach „Gazety Zielonogórskiej" jest podobnie, aczkolwiek pojawiają się interesujące próby indywidualizacji tych postaci i przełamania istniejącego stereotypu. I dzięki temu bohaterowie nie wypadają aż tak „papierowo" i tendencyjnie. Jednak należy zauważyć różnice w obu tych dekadach, gdyż zdecydowanie inaczej przedstawiają się postacie śledczych w kryminałach z lat 60. wobec tych z wcześniejszej dekady. Tytułowy kapitan Obara z powieści Pozima jest przede wszystkim genialnym detektywem, obdarzonym umiejętnością dedukcji oraz rodzajem niezwykłej pamięci fotograficznej, która pomaga mu rozwiązywać najbardziej skomplikowane zagadki kryminalne, a w powieści Sekuły (*Świecznik z Cordoby*) mamy do czynienia z typową pracą całego śledczego zespołu i dużo jest informacji na temat procedur śledczych, dobrze znanych autorce z autopsji[18]. Inaczej niż w kryminale Ireny Szynik *Trucizna działa*, z końca lat 50., w którym mamy do czynienia z detektywem w roli moralisty, próbującym przywrócić jakiś elementarny ład moralny, bo samo odkrycie kryminalnej zagadki zdaje się być niewystarczające. Te różnice, co warto zaznaczyć, wynikają również i z tego, że powieści powstałe w latach 60. zawierają już widoczne elementy poetyki powieści milicyjnej i są one dość typowe dla czasów, w których powstały. W mniejszym stopniu zauważalne jest to w kryminałach z lat 50., ale może dzięki temu są one dla nas dzisiaj interesujące.

Podsumowując zbiór powieści kryminalnych, które w latach 1957-1969 ukazywały się na łamach „Gazety Zielonogórskiej" w 356 gazetowych odcinkach, można uznać, że dziennik stał się w pewnym sensie kanałem promocji tego gatunku wśród dużej rzeszy czytających, biorąc pod uwagę ówczesny nakład gazety – około 80 tys. egzemplarzy. Jednak istotniejszy jest, jak

[17] Taką doraźną moralistykę uprawia kapitan Piotrowski w kryminale I. Szynik *Trucizna działa*, występuje on też w roli moralisty i doraźnego naprawiacza złego świata. I można w tej postaci doszukać się pewnego podobieństwa prowadzącego w stronę polskiego dziewiętnastowiecznego kryminału i nadopiekuńczej roli, jaką pełni tam paternalistyczny detektyw (Ruszczyńska 2019, s. 248).

[18] Helena Sekuła pracowała jako referentka w Komendzie Głównej MO. Tego rodzaju formuła dobrze jest znana powieści milicyjnej, która w ten sposób chciała przybliżyć czytelnikom pracę organów ścigania.

sądzę, kontekst antropologiczny, czyli ta stale prześwitująca epoka „naszej małej stabilizacji” oraz odwilżowy klimat widoczny w sposobach opowiadania o codzienności. Na koniec należy jeszcze zwrócić uwagę, iż każdy z kryminałów jest inny, a trzy z nich zasługują na szczególne zainteresowanie. Pokazuje to, iż trudno już dzisiaj widzieć powieść kryminalną doby PRL w obrębie jednej tylko formuły. Dotyczy to zarówno powieści milicyjnej, jak i tej pseudozachodnioeuropejskiej. Co więcej, lata 50. byłyby okresem kształtowania się milicyjnej formuły, a w tym czasie mamy jeszcze do czynienia z nawrotami do kryminału przedwojennego, przykładem *Dom grozy*, również powieść *Trucizna działa* może być rozpatrywana jako forma nawiązująca do tradycji jeszcze wcześniejszej, bo dziewiętnastowiecznej. Przedstawione gazetowce są również odbiciem przemian kulturowych, podobnie jak cała ówczesna popkultura, pokazują one epokę „naszej małej stabilizacji” od strony prywatności, ale także narastającego konsumpcjonizmu, co przekłada się też na formy przestępczości o charakterze ekonomicznym. Dlatego warto na nowo przyjrzeć się kryminałom minionej epoki, zwłaszcza tym pomieszczonym na łamach prasy, gdyż ich lektura może w jakiś sposób zmienić albo uzupełnić naszą wiedzę na temat powieści kryminalnej doby Peerelu, jak też samej epoki. Przyglądając się autorom gazetowych kryminałów, z których większość to znani twórcy, obok nielicznych dziennikarzy, to nasuwa się wniosek, że media po wojnie, również te regionalne, tworzyli głównie pisarze, zasilając redakcje gazet, często publikując swoje powieści równocześnie na łamach kilku regionalnych dzienników[19]. Inną kwestią, która wymagałaby szerszego materiału, byłby sposób, w jaki kryminały pokazują regionalną lokalność. Z wyjątkiem powieści Solińskich, gdzie pojawia się Zielona Góra, Świebodzin i Łagów, to w pozostałych akcja ulokowana zostaje w różnych miejscach na mapie Polski, a w większości są to duże miasta (Warszawa, Poznań). Widać wyraźnie, że w tym czasie nie mamy jeszcze do czynienia z opowieścią na miarę współczesnego kryminału regionalnego, choć ówczesna powieść milicyjna zagląda również na prowincję. Natomiast w latach 70. wśród gazetowców, także na łamach „Gazety Zielonogórskiej”, coraz częściej pojawiają się przedruki wydań powieści zachodnich autorów w osobach Raymonda Chandlera, Simenona czy Alistaira MacLeana[20], zdecydowanie przeważając nad twórczością rodzimych autorów. Dlatego sądzę,

[19]Tak było również w latach 40., a przykładem tygodnik beletrystyczny „Co Tydzień Powieść”, w którym pojawiają się nazwiska znanych polskich pisarzy, jak Magdalena Samozwaniec, Artur Maria Swinarski, Józef Hen czy debiutujący Stanisław Lem (zob. Jastrzębski 2006a, s. 84-85).

[20]Tę wiedzę opieram na własnej kwerendzie doprowadzonej w obrębie „Gazety Zielonogórskiej” do połowy roku 1975, czyli do końca jej istnienia w tej formule.

że przedstawiona powieść kryminalna jest interesującym dokumentem z życia regionu, choć nie tyle w perspektywie lokalności, ale bardziej w znaczeniu historycznym i kulturowym, a może również politycznym, stając się dzisiaj dla nas szczególnego rodzaju archiwum pamięci o przeszłości.

Literatura | References

ANDREWS M. S. (1959), Dymisja nadinspektora Willburna, „Gazeta Zielonogórska", nr 26-88.

ANDREWS M. S. (1975), Dymisja nadinspektora Willburna, wyd. Iskry, Warszawa.

BARAŃCZAK S. (1975), Polska powieść milicyjna. Dominacja funkcji perswazyjnej a problemy gatunkowe, [w:] W kręgu literatury Polski Ludowej, red. M. Stępień, Wydawnictwo Literackie, Kraków, s. 270-316.

BUJNICKA M. (2006), Marczyński Antoni, [w:] Słownik literatury popularnej, red. T. Żabski, wyd. II poprawione i uzupełnione, Towarzystwo Przyjaciół Polonistyki Wrocławskiej, Wrocław, s. 357-359.

CHROBAK M. (2018), Spojrzenie z oddali: historia przekładu literackiego w Polsce z perspektywy „Histoire de la Traduction Littéraire en Europe Médiane", „Przekładaniec", nr 37, s. 125-142.

CUCULESCU I. (1957), Trucizna działa, „Gazeta Zielonogórska", nr 280-307.

CUCULESCU I. (1958), Trucizna działa, „Gazeta Zielonogórska", nr 1-37.

CZUBAJ M. (2010), Etnolog w Mieście Grzechu. Powieść kryminalna jako świadectwo antropologiczne, Oficynka, Gdańsk.

FOUCAULT M. (1977), Archeologia wiedzy, przekład A. Siemek, słowo wstępne J. Topolski, PIW, Warszawa.

JASTRZĘBSKI J. (1982), Czas relaksu. O literaturze masowej i jej okolicach, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław.

JASTRZĘBSKI J. (2006a), Co Tydzień Powieść (II), [w:] Słownik literatury popularnej, red. T. Żabski, wyd. II poprawione i uzupełnione, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław, s. 84–85.

JASTRZĘBSKI J. (2006b), Powieść odcinkowa, [w:] Słownik literatury popularnej, red. T. Żabski, wyd. II poprawione i uzupełnione, Towarzystwo Przyjaciół Polonistyki Wrocławskiej, Wrocław, s. 473-476.

Jesionowska E. (1965), Powieści w odcinkach na łamach dzienników polskich, „Zeszyty Prasoznawcze”, nr 3, s. 35-43.

Korkozowicz K. (1958), Dom grozy, „Gazeta Zielonogórska”, nr 51-101.

Kurz I. (2005), Twarze w tłumie. Wizerunki bohaterów wyobraźni zbiorowej w kulturze polskiej lat 1955-1969, „Świat Literacki”, Izabelin.

Martuszewska A. (2006), Powieść kryminalna, [w:] Słownik literatury popularnej, red. T. Żabski, wyd. II poprawione i uzupełnione, Towarzystwo Przyjaciół Polonistyki Wrocławskiej, Wrocław, s. 464-471.

Martuszewska A. (1982), Upraszczanie struktur (niektóre problemy narracji powieści popularnej), [w:] Studia o narracji, red. J. Błoński, S. Jaworski, J. Sławiński, „Z Dziejów Form Artystycznych w Literaturze Polskiej”, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, t. LIX, Warszawa, s. 263-278.

Nasielski A. (2013), Alibi, seria „Kryminały Przedwojennej Warszawy”, Wydawnictwo CM, Warszawa.

Pozim M. (1962), Krawaty kapitana Obary, „Gazeta Zielonogórska”, nr 154-206.

Regiewicz A. (2017), Pomiędzy zbrodniami. Komparatystyka na tropach kryminału, Wydawnictwo Naukowe Katedra, Gdańsk.

Różewicz T. (1962), Świadkowie albo nasza mała stabilizacja, „Dialog”, nr 5, s. 5-26.

Ruszczyńska M. (2019), Polski kryminał i wiek XIX, Oficyna Wydawnicza Uniwersytetu Zielonogórskiego, Zielona Góra.

Sekuła H. (1968-1969), Świecznik z Cordoby, „Gazeta Zielonogórska”, 1968, nr 285-309; 1969, nr 1-7.

Siatecki A. (1981), Pisarze lubuscy, Lubuskie Towarzystwo Kultury, Zielona Góra.

Siewierski J. (1979), Powieść kryminalna. Wszystko o..., Krajowa Agencja Wydawnicza, Warszawa.

Skotarczak D. (2019), Otwierać Milicja! O powieści kryminalnej w PRL, IPN, Szczecin-Warszawa.

Skwarczyńska S. (1954), Wstęp do nauki o literaturze, t. 1, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa.

Solińska I., Soliński B. (1957), Srebrna puderniczka, „Gazeta Zielonogórska”, nr 214-240.

SUE E. (1990), Tajemnice Paryża, tłum. anonimowe, Wydawnictwo „Somix", t. 1-2, Bydgoszcz.

SZCZERBAKIEWICZ R. (2019), Joe Alex – kryminał inteligencki w PRL-u, Literatura popularna. Kryminał, red. E. Bartos, K. Niesporek, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice, s. 239-252.

SZYDŁOWSKI Z. (1959), Fotografia, „Gazeta Zielonogórska", nr 232-241.

SZYDŁOWSKI Z. (1958), Morderca był blisko, „Gazeta Zielonogórska", nr 43, s. 7.

WODNIAK K. (2023), „Tymczasem kryminały mają również swoje zalety" – polska proza kryminalna w „Przyjaciółce" w latach 1948-1989: od negacji do akceptacji, [w:] Polska literatura kryminalna XX i XXI wieku. Propozycje lektury, red. A. Mazurkiewicz, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Litteraria Polonica", nr 66, s. 123-147.

CZACHOWSKA J., SZAŁAGAN A. (RED.) (1996), Współcześni polscy pisarze i badacze literatury: słownik biobibliograficzny, Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, t. 4, Warszawa, s. 243-245.

ZAWADZKA J. (1996), Korkozowicz Kazimierz [w:] Współcześni polscy pisarze i badacze literatury. Słownik biobibliograficzny, red. J. Czachowska, A. Szałagan, t. 4: K, Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa, s. 243-245.

ZIELIŃSKA A. (2018), Wina pozytywizmu – powieść odcinkowa i kolaboracja autorsko-czytelnicza, jako pierwociny fan fiction w Polsce, „Artes Humanae", z. 3, s. 61-70.